

Lucyna Kopciewicz
Mirosław Patalon

Instytut Pedagogiki, Uniwersytet Gdański

NAUCZANIE O BOGU JAKO SOCJALIZACYJNY TRENING NIERÓWNOŚCI PŁCI

WPROWADZENIE

Jedną z podstawowych cech języka teologicznego jest jego antropomorficzność. O Bogu wyrażamy się używając znanych nam z ludzkiego doświadczenia metafor i symboli. Inaczej mówić nie sposób. Pozbywając się odwołań do znanego ludziom świata, pozostanie jedynie (a może aż!) milczenie w obliczu tajemnicy tego, co nieuwarunkowane¹. *Homo religiosus* milczeć jednak nie chce. Spuścizną szeroko rozumianego doświadczenia religijnego człowieka jest nie tylko mistyczne uniesienie, są nimi również wyrazy kultury duchowej i materialnej, do których zaliczają się także zdania o charakterze dogmatycznym i liturgicznym, będące z kolei ośrodkiem procesów socjalizacyjnych. Wypowiedzi o Bogu pełnią tu szczególnie ważną rolę, są one bowiem centrum całego systemu religijnego, decydując o jego charakterze i strukturze społeczności wyznawców. Sposób, w jaki nauczono ludzi myśleć o Bogu, wpływa bezpośrednio na życie wspólnotowe i jednostkowe². Mając to na uwadze, warto przyjrzeć się językowi religijnemu w kontekście płci, a co za tym idzie, przeanalizować związaną z nim społeczną

¹ Zob. P. Tillich, *Pytanie o Nieuwarunkowane. Pisma z filozofii religii*, Kraków 1994. Zob. również P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*, Warszawa 1989.

² Zob. E. Durkheim, *Moral Education. A Study in the Theory and Application of the Sociology of Education*, New York 1973.

pozycję mężczyzny i kobiety oraz łączącą ich relację władzy. Wielowiekowa jednostronność dyskursu religijnego w tym obszarze w społeczeństwach inspirowanych teologią chrześcijańską utwierdzała uprzywilejowaną pozycję mężczyzny. Jak pisze katolicki teolog Józef Majewski, chrześcijaństwo „stworzyło patriarchalne struktury, wyznaczając kobietom miejsce drugorzędne i podporządkowane mężczyznom i nie respektując w pełni ich ludzkiej godności. [...] Kościoły oficjalnie przepraszają za ten grzech i proszą o przebaczenie. Chociaż wiele się obecnie robi na rzecz likwidacji tego rodzaju struktur, oczywiście jest, że ciągle jeszcze istnieją ich pozostałości”³. Dopiero od połowy dwudziestego wieku zaczęto na nowo odkrywać zapomniane elementy zarówno tekstów biblijnych, jak i tradycji Kościoła, które ukazują Boga za pośrednictwem metafor kobiecych⁴.

Realizowane przez nas badania fenomenograficzne przeprowadzono w czerwcu i lipcu 2007 roku wśród gdańskich katechetów⁵. Odpowiedzi udzieliło 20 nauczycieli religii wyznania rzymskokatolickiego oraz 15 nauczycieli religii innych wyznań (w tym chrześcijańskich, m.in. polskokatolickiego, grekokatolickiego, luterńskiego, metodystycznego, baptystycznego, zielonoświątkowego, adwentyistycznego oraz innych religii – muzułmańskiej, buddyjskiej, judaistycznej). Badaniami objęto nauczycieli pracujących tylko z młodzieżą gimnazjalną. Wywiady przeprowadzono na terenie szkół, w których religia jest nauczana, lub też na terenie parafii, które prowadzą punkty katechetyczne. W przypadku nauczycieli religii rzymskokatolickiej próbę dobrano losowo, natomiast w przypadku nauczycieli innych wyznań – ze względu na ich mniejszościowy charakter – próba objęła w zasadzie całą populację. Celem ostatniej grupy pytań, które zadano respondentom, było zbadanie stosunku do kulturowo kształtowanej tożsamości i socjalizacji rodzajowej (*gender*). Pytania brzmiały następująco:

- Czy nauczanie o Bogu powinno być ograniczone lub profilowane ze względu na płeć?
- Co myślisz o kobietach nauczających w Kościele?

³ J. Majewski, *Teologia na rozdrożach*, Kraków 2005, s. 46.

⁴ Zob. na przykład: Ps 17, 8; 22, 10nn; 36, 8; 123, 2–3; Mdr 10, 18–19; Iz 42, 14; 46, 3–4; 49, 14–15; 66, 13; Jr 3, 4–19; Oz 11, 1–9; 13, 18; Mt 23, 37–39; Łk 13, 34–35. Fakt ten zdaje się dostrzegać również *Katechizm Kościoła Katolickiego* (nr 239): „Ojcowska tkliwość Boga może być wyrażona w obrazie macierzyństwa, który jeszcze bardziej uwydatnia immanencję Boga, czyli bliskość między Bogiem i stworzeniem”.

⁵ Zob. F. Marton, *Phenomenography*, [w:] T. Husén & T. N. Postlethwaite (red.), *The International Encyclopedia of Education*, London 1994; J. A. Bowden, *Reflections on the Phenomenographic Research Process*, [w:] J. A. Bowden & Pam Green (red.), *Doing Developmental Phenomenography*, Victoria 2005. Badania przeprowadzono w ramach projektu realizowanego w latach 2007–2010 w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego *Dyskursywna konstrukcja podmiotu w wybranych obszarach kultury współczesnej finansowanego ze środków MNiSzW N 10702632/3637*.

- Co myślisz o kobietach pełniących urzędy w Kościele?
- Z jaką płcią kojarzysz Boga?

Analizy płci kulturowej (*gender*) w kontekście religii mogą być podejmowane na kilku poziomach. W przypadku niniejszych badań skoncentrowaliśmy się na dwóch wybranych obszarach. Pierwszy obszar analizy związany jest z pytaniem o siłę zakorzeniania badanych w androcentrycznym porządku symbolicznym. Uznajemy, iż na silne osadzenie rozumienia badanych w owym porządku będzie wskazywać przypisywanie Bogu męskości (traktowane jako jedyna opcja, jaką daje się pomyśleć), zaś o względnie słabym – pojmowanie Boga przez pryzmat kobiecości, co w przypadku religii monoteistycznych (w tradycji judeochrześcijańskiej) jest nieoczywiste⁶.

Drugi wymiar naszych analiz wiąże się z pytaniami o miejsce i rolę kobiet i mężczyzn w strukturach kościołów i związków wyznaniowych, o typ uzasadnień, do których uciekali się badani wyjaśniając istotę wykluczenia kobiet z najwyższej funkcji – urzędu kapłańskiego (w kościołach: rzymskokatolickim, grekokatolickim, polskokatolickim i prawosławnym) i urzędu administracyjnego (w kościołach protestanckich) oraz pytaniami o ewentualne zmiany miejsca i roli kobiet w strukturach instytucji religijnych. Uzupełnieniem tych analiz będzie ocena działalności feministek w kościołach⁷. Podjęcie tego wątku, pojawiającego się w wypowiedziach badanych mężczyzn (nie prowokowanego pytaniami), wydaje się nam ważne z punktu widzenia potencjalnego „przyzwolenia na zmianę” (chodzi nam tu jedynie o badanie tego potencjału w perspektywie indywidualnej, oddolnej – chcemy wyczuć klimat, być może jakiś oddolny „ferment”). Sądzymy również, iż badanie oceny feministycznych wpływów jest zasadne z uwagi na zasadnicze zakwestionowanie pewnych oczywistości (na przykład androcentrycznej koncepcji Boga czy „milczącej obecności” kobiet jako zaakceptowanej formy aktywności itp.). Wskazane przez nas wymiary uznajemy za niezwykle znaczące również w kontekście socjalizacji religijnej dzieci i młodzieży szkolnej. Badani katecheci i katechetki podczas nauki religii przekazują uczennicom i uczniom nie tylko określoną wersję prawdy o Bogu, ale też prawdę o miejscach i rolach kobiet i mężczyzn w społeczeństwie, prawdę wspartą autorytetem religii i szczególnie (w większości przypadków) statusem osób jej nauczających.

Nauczanie religii zachodzi w specyficznym kontekście wyznaczonym przez podstawowe linie podziałów właściwe poszczególnym kościołom i związkom wyznaniowym. Podziały te zachodzą nie tylko na linii duchowieństwo/świeccy, ale przede wszystkim na osi płci (wykluczenie kobiet z możliwości pełnienia

⁶ Pojęcie Boga Ojca narzuca tu bowiem jednoznaczne rozwiązanie tej kwestii.

⁷ Wątek ten pojawi się w części drugiej opracowania.

funkcji kapłańskich i administracyjnych). W związku z tym pytanie „skąd” przemawia podmiot religijnego przekazu socjalizacyjnego nabiera szczególnego znaczenia. Owo „skąd” oznacza miejsce w hierarchii władzy wyznaczające podmiotom mówiącym nie tylko to, o czym wolno im mówić (a co trzeba przemilczeć), ale też w jaki sposób to robić.

I. BÓG JEST MĘŻCZYZNĄ?

SILA ZAKORZENIENIA BADANYCH W ANDROCENTRYZMIE

Analizy wypowiedzi badanych dotyczące „płci” Boga pozwoliły na wyłonienie czterech następujących znaczeniowo odrębnych koncepcji. Ich dokładniejsza analiza wskazuje, że męskocentrycznie pojmowany Bóg jest konstruktem oczywistym.

1. BÓG JEST MĘŻCZYZNĄ/OJCEM

Najczęściej badani odnosili się do męskości Boga, wskazując, że rodzajowe znaczenie narzuca sama biblijna konstrukcja „Bóg – Ojciec”. Jednak zaledwie w kilku przypadkach męskość Boga pojawia się jako oczywistość niewymagająca dodatkowych wyjaśnień. Rozumienie to ilustrują następujące przykładowe wypowiedzi:

Jednak jako facet, mężczyzna. Jednak to ojciec. (MK, 1⁸)

Na pewno z męską, he, he. Raczej z męską. Jestem mężczyzną. Nie wiem gdybym był kobietą, to jak bym kojarzył. Raczej z męską. (MNK, 3)

Mnie się przede wszystkim kojarzy z ojcem. Ojciec to jest jako mężczyzna. Tak mi się kojarzy (KK, 1)

Znacznie częściej osoby badane, zarówno mężczyźni, jak i kobiety niezależnie od wyznania, wskazują na pewną **konwencję**, na mocy której Bogu przypisuje się męskie cechy. Zwracają uwagę, że męskość Boga jest pierwszym narzucającym się skojarzeniem, językowym automatyzmem, nawykiem. Nawykowe postrzeganie Boga jako mężczyzny wiąże się w znacznej mierze z uproszczeniami właściwymi początkowemu etapowi nauki religii, ale także z przedstawieniami religijnymi, sztuką, obrazami biblijnymi itp.:

⁸ Transkrypcja zawiera oryginalne wypowiedzi respondentów. Użyto następujących skrótów: MK – mężczyzna (kościół rzymskokatolicki), KK – kobieta (kościół rzymskokatolicki), MNK – mężczyzna (inny kościół lub związek wyznaniowy), KNK – kobieta (inny kościół lub związek wyznaniowy); cyfry oznaczają numer respondenta w arkuszu badawczym.

Pierwsze najprostsze skojarzenie to jest, oczywiście, płeć mężczyzny. Ale to jest, ja troszkę tak rozwinę, skojarzenie pewnie wynikające z tego, jak już od dzieciństwa patrzymy na Boga. (MK, 10)

Z ojcem, z mężczyzną, ale to jest naturalne w naszej religii. To jest taka odpowiedź pierwsza, która się nasuwa. Natomiast wiem, że Bóg nie posiada płci. (MK, 8)

No raczej pierwsze odczucie – to jest mężczyzna [...]. I to jest chyba podświadome i nie do wykorzenia jeżeli ktoś, no, od dosyć wczesnej młodości obcuje z Biblią, to zawsze pierwszym skojarzeniem będzie to, że Bóg jest mężczyzną. I dopiero później będzie ta refleksja, że jest to jakby pewne uproszczenie wynikające z tego, że człowiek swoimi słowami oddaje istotę, której nie jest w stanie do końca zrozumieć. (MNK, 4)

Natomiast gdzieś tam zakodowane mam w głowie obrazki z dzieciństwa, że to jest staruszek z długą siwą brodą. (MNK, 5)

Myślę, że to jest rzecz oczywista. Jeśli nazywam go ojcem, to dla mnie jest on w jakimś sensie umownym bardziej kojarzony z płcią męską. (MNK, 11)

Wydawałoby się na podstawie Pisma Świętego, że Bóg mógłby to być mężczyzna. (KK, 4)

Biorąc pod uwagę takie elementy dyskursywne jak *wydawałoby się, pierwsze odczucie, pierwsze najprostsze skojarzenie*, sądziliśmy że badana grupa dystansuje się w jakiś sposób od koncepcji Boga jako mężczyzny. I na pierwszy rzut oka takie przypuszczenie znajduje potwierdzenie w wypowiedziach badanych osób (postrzegają one bowiem Boga jako istotę pozapłciową, o czym w dalszej części tekstu). Jednak trzeba zachować pewną czujność, gdyż w bliskim sąsiedztwie „elementów dystansujących” znalazły się elementy dyskursywne świadczące jednak o „uoczywistnieniu” męskości Boga – *zakodowane, nie do wykorzenia, rzecz oczywista, naturalne*. Mimo że badana grupa w znakomitej większości uznaje, że Bóg jest bytem pozbawionym płci, co świadczy o próbie myślenia o istocie płciowo neutralnej, to trzeba sprawdzić, czy owa neutralność nie ma wykluczającego charakteru.

2. BÓG NIE MA PŁCI

Jak już wspomniano jest to kolejny istotny typ rozumienia, zgodnie z którym Bóg nie może zostać pochwycony – zdaniem badanych – w sieć rodzajowych znaczeń. Zwracano uwagę na fakt bezcielesności Boga (duch), na jego osobowy (lecz bezrodzajowy) charakter, na ograniczone możliwości ludzkiej percepcji, na nieadekwatne narzędzia poznawcze, przy użyciu których próbuje się opisać istotę doskonałą. Przekonanie to ilustrują następujące wypowiedzi badanych:

Bóg jest apłciowy. Nie musze, jak sędzę w tym momencie czynić jakiegokolwiek wykładu dotyczącego tej kwestii. To przeniesienie cech na Boga, no wiąże się z ograniczonymi możliwościami ludzkiej percepcji. (MK, 3)

Nie kojarzę z żadną płcią. Ja wiem że w nas jest takie mocne, związane i ze sztuką i na pewno w każdym umyśle że to jest męczyzna. Ale właśnie musimy też to trochę tak przekroczyć. Nie można patrzeć na Pana Boga tymi kategoriami takimi ludzkimi. (MK, 5)

Bóg jest miłością, a miłość nie ma płci. (MK, 6)

Tak jak Bóg nie podlega upływowi czasu. ... jest pozapłciowy. (MNK, 1)

Raczej nie staram się go upłciawiać. (MNK, 2)

Jest duchem czyli nie ma płci. (KK, 2)

Bóg jest Bogiem. To jest postać duchowa i nawet nie wiemy jak wygląda. (KK, 4)

Pan Bóg nie ma ciała i to [płeć] jego nie dotyczy. ... Pan Bóg nie ma płci, jest osobą. (KK, 9)

Pozapłciowość Boga jest jednak – jak się okazuje – pozorna. W konstrukt pozapłciowości (neutralności) próbuje się wpisać pewien aperspektywizm uprzywilejowujący znaczenie męskości. Aperspektywizm funkcjonuje w postaci zdrowego rozsądku społeczeństw androcentrycznych i polega na przekształceniu tego, co męskie (rodzajowo partykularne) w to, co neutralne (uniwersalne), dzięki czemu ów partykularyzm zostaje przemyślnie ukryty. Idea pozapłciowego Boga bardzo przypomina tę konstrukcję. Pozapłciowość rości tu sobie bowiem pretensję do neutralności, niemniej jednak pogłębiona analiza wypowiedzi badanych pokazuje jej głęboko wykluczający charakter. Przy czym wykluczeniu podlega jedynie to, co kobiece, nigdy zaś to, co męskie. Zabieg ten jest widoczny w kilku wypowiedziach badanych kobiet i męczyzn niezależnie od wyznania:

Bóg nie jest przedstawiony. ...Mimo że **nie ma płci – nie jest przedstawiony w Biblii jako kobieta**. (MNK, 6)

Nie kojarzę z płcią. Nie mam takich skojarzeń... Aczkolwiek oczywiście nie wydaje mi się... raczej **nie sędzę aby był kobietą** czy miał jakieś tam kobiece przymioty. To raczej nie. (MNK, 8)

Jakoś **nie kojarzyłam go nigdy z kobietą**. Nie przyszło mi to do głowy. (KK, 5)

3. BÓG JEST PEŁNIĄ – DOSKONAŁĄ SYNTEZĄ MĘSKOŚCI I KOBIECOŚCI

Jest to jedno ze słabszych – rzadziej reprezentowanych typów rozumienia. Jego istota sprowadza się do stwierdzenia o harmonijnym połączeniu aspektów męskich i kobiecych, co ma świadczyć o doskonałości Boga (pełni):

Pan Bóg... jest kimś doskonałym. Jest pełnią. Natomiast gdybyśmy patrzyli na Boga jedynie jako mężczyznę, to nie byłby pełnią, bo nie ma tego, co ma kobieta. (MK, 10)

Doskonałość Boga oznacza także że w Bogu jest to wszystko, co kojarzymy z kobietą i to wszystko, co kojarzymy z mężczyzną. Dlatego, że tak jest w Księdze Rodzaju – skoro Bóg tworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo jako mężczyznę i kobietę, to znaczy że w nim mężczyzna i kobieta są w jakimś stopniu obecni. (MK, 2)

Dla mnie jest i ojcem i matką... Ma serce czułe jak matka, a jeśli chodzi o pewne zasady to jest on nieustępliwy jak skała. (KK, 8)

4. BÓG JEST MATKĄ/KOBIETĄ

Macierzyńskość Boga jest typem rozumienia, które pojawia się marginalnie w zgromadzonym materiale empirycznym. Kategoria ta jest obecna jedynie w myśleniu mężczyzn, którzy odwołują się do niej jako elementu „niesłychanego”, herezji i szaleństwa, od którego oni sami się odcinają, lub – w najłagodniejszej wersji – który traktują z niezwykłą ostrożnością. Badani wskazują jedynie na istnienie owych nieprawomyślnych sposobów rozumienia Boga, które są przywoływane przez dzieci lub młodzież na przykład na lekcjach religii:

Słyszy się z różnych stron świata, że [Bóg] na przykład jest matką. (MK, 7)

To jest właśnie problem, bo jako dobro, jako kogoś takiego kochającego..., to bardziej wydawałoby się, że jest to matka, czyli kobieta... Gdzieś tam w jakichś książkach przeczytałem że to jest ten pierwiastek rodzący – Bóg który stwarzał wszystko, czyli bardziej pasowałoby to do kobiety. (MNK, 5)

Poza ostatnią kategorią (Bóg jest matką) pozostałe pojawiają się w wypowiedziach kobiet i mężczyzn niezależnie od wyznania, co wskazuje, że osoby badane niezwykle mocno osadziły własne pojmowanie Boga w androcentrycznych schematach.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że między tym, jak myślimy o Bogu a tym, jak myślimy o człowieku występuje sprzężenie zwrotne. Język teologii nie tylko wpływa na kształt struktur społecznych, ale i na odwrót – i tu przywołać należy analizy Ludwiga Feuerbacha⁹ – zarówno antropologia, jak i rzeczywistość społeczna mają swoje odzwierciedlenie w teologii. Społeczna i kulturowa maskulinizacyjna jednostronność jest zatem głęboko zakorzeniona w tradycyjnym obrazie mężczyzny i kobiety wraz z przypisanym im zestawem nieprzechodnych

⁹ Zob. L. Feuerbach, *Wykłady o istocie religii*, Warszawa 1953.

cech. Fakt ten demaskuje teologia feministyczna. Jedną z jej przedstawicielek, Elizabeth Johnson, stwierdza, że w takiej optyce „kobiety to dawczynie życia, konsekrowane przez naturę, aby mu służyć. [...] Kobiety mają większą zdolność do samopoświęcenia. Z drugiej strony, mężczyźni bardziej pasują do świata idei, struktur, kierowania i administrowania. [...] Doprawdy, kim jest kobieta i kto ma o tym zdecydować? Sugeruję, że męskość i kobiecość należą do pojęć, które są najbardziej stereotypowe kulturowo, stworzone przez społeczeństwo seksistowskie, rasowe i klasowe. Oczywiście, nie chodzi o to, że nie ma żadnych różnic między kobietami i mężczyznami. Chodzi o odrzucenie tradycyjnych kategorii męskości i kobiecości jako nieodpowiednich do opisu realnych, konkretnych osób w całym ludzkim zakresie różnorodności. Jakim prawem współczująca miłość, szacunek czy opiekuńczość mają być uznawane za cechy kobiece, a nie po prostu ludzkie? Dlaczego siła, władza i racjonalność mają przynależeć bardziej do mężczyzn niż do ludzi, włączając w to kobiety? Stereotypowa ‘kobiecość’ sprowadza ogromną różnorodność darów kobiet do wąskiej listy cech charakterystycznych. Przeciwnie, sugeruję, że opiekuńczość i delikatność po prostu nie wyczerpują zdolności kobiet; podobnie cielesność i instynktowność nie definiują ich natury; ani też rozum i twórcze działanie, zmieniające świat, nie przekraczają ich możliwości; nie można też zwyczajnie zrównywać kobiet z macierzyństwem, afektywnością, ciemnością i receptywnością bez nadwyrażania ich ludzkiej godności; ani też, jeśli już o to chodzi, nie można macierzyństwa redukować do działalności wychowawczej”¹⁰.

II. POZYCJA KOBIET I MĘŻCZYŹN W KOŚCIOŁACH I ZWIĄZKACH WYZNANIOWYCH

„KAPŁAN Z NATURY SWEJ JEST MĘŻCZYŹNĄ” – STANOWISKO BADANYCH MĘŻCZYŹN

Ten poziom analiz związany jest z pytaniem o to „skąd” przemawiają podmioty socjalizacyjnego przekazu religijnego, a dokładniej o różnicę pozycji kobiet i mężczyzn w strukturach ich macierzystych związków religijnych, o typ uzasadnień zastosowanych przez badanych w celu objaśnienia różnicowań pozycji mężczyzn i kobiet oraz o potencjalne zmiany owych pozycji. Prześledzimy je odpowiednio w odniesieniu do wypowiedzi mężczyzn i kobiet (uwzględniając różnice wyznania, jeśli ma ono znaczenie).

Podstawową postacią rodzajowej asymetrii funkcjonującą w zgromadzonym materiale empirycznym jest wymiar władza/nauczanie. Asymetria ta wiąże się

¹⁰ Cytat za J. Majewski, dz. cyt., s. 59–60. Zob. E. Johnson, *She Who Is. The Mystery of God in Feminist Theological Discourse*, New York 1992.

z faktem całkowitego wykluczenia kobiet z możliwości sprawowania władzy – przemawiania w imieniu kościoła (urzędu kapłańskiego, kierownictwa administracyjnego) przy powierzeniu im odpowiedzialności za przekaz wiedzy (nauka religii), zwłaszcza za religijne wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży. Asymetria ta jest dla większości badanych mężczyzn na tyle oczywista, że nie próbują jej uzasadnić w szczególnie pogłębiony sposób. Mówią o niej w sposób pozbawiony wątpliwości, kategoriyczny – z pozycji władzy, która nie wymaga uzasadnień. Bardzo wyraźnie wskazują role i miejsca, do których dopuszczają kobiety pragnące się realizować w tym obszarze ludzkiej działalności:

Oczywiście, **jasna jest sprawa**, że tam, gdzie mamy do czynienia z kapłaństwem, **no to jasna sprawa**, że tutaj kapłanem może być mężczyzna. I tutaj **nie mam żadnych wątpliwości**. (MK, 4)

Oczywiście, mamy świadomość tego że nauczanie sakramentalne, jak głoszenie Słowa Bożego, jest zarezerwowane dla kapłanów. Z ustanowienia Chrystusa. Natomiast są różne formy nauczania, mówienia o Bogu, które także są dostępne dla kobiet. (MK, 2)

Nieraz [kobiety] zrobią to [nauczanie] kapitalnie, zrobią to nawet lepiej niż ksiądz jeśli chodzi o katechetki – czyli widzę misję dla kobiet. **Oczywiście** jest pewna sprawa hierarchiczności i tak dalej no... z sakramentu kapłaństwa wynikające pewne rzeczy. (MK, 9)

Kobiety nauczające – jeżeli mówimy o katechetkach – jak najbardziej, jeżeli mówimy o wprowadzaniu kobiet do życia sakramentalnego, czyli posługi kapłańskiej i nauczania jako wykładni wiary – **na pewno nie**. (MNK, 10)

Porozmawiajmy o kapłaństwie [kobiet]. Jestem **przeciwny w zupełności**. Kapłaństwo jest typowym kapłaństwem męskim. Tak samo jak typowym kapłaństwem ... To jest kapłaństwo kobiet – rodzenie dzieci. Ale jeśli mówimy o hierarchicznych stopniach kapłaństwa – nie. **Zdecydowanie nie!** I w kościele prawosławnym **nigdy nie będzie kobiet**... (MNK, 10)

W szczególności młodsze dzieci które potrzebują więcej ciepła – dobrze jest jak są nauczane przez niewiasty.

– A co myśli pastor o kobietach pełniących urzędy w kościele?

A nie. To jest wykluczone... Pan Bóg mówił wyraźnie, że osobami które zbór nauczają są bracia, czyli mężczyźni, nie kobiety. (MNK, 11)

Ciekawe jednak, że odpowiedzi badanej grupy mężczyzn na dość prowokacyjne pytanie o to, czy nauczanie o Bogu powinno być profilowane ze względu na płeć, są zdecydowanie negatywne.

Nie. Tutaj Pan Bóg jest **dla wszystkich i nie rozdzielamy**... **Nauka jest jednolita**... Wszystko jest podawane jak być powinno. (MK, 7)

Raczej nie, wierzę że Bóg daje **takie same możliwości poznawcze** i kobiecie i mężczyźnie. (MNK, 6)

Opowiadając się za równościowym modelem nauki religii badani mężczyźni często powołują się na Księgę Rodzaju, podkreślając, że mężczyzna i kobieta zostali stworzeni na podobieństwo Boga, co zdaje się znosić nierówność w dostępie do wiedzy (są równi przed Bogiem). Niemniej jednak owo rozumowanie gwałtownie się załamuje, kiedy badani muszą się zmierzyć z kwestiami władzy:

Czyli te same treści? Oczywiście! Po to Bóg stworzył mężczyznę i kobietę – jako jedność stworzył ich. **I nie ma różnicy. Jest oczywiście kapłaństwo hierarchiczne**, gdzie w kościele prawosławnym tylko mężczyzna może zostać kapłanem, ale jest też kapłaństwo powszechne przecież. (MNK, 10)

Analizy kwestii władzy, a dokładniej powodów wykluczenia kobiet z możliwości jej sprawowania wskazują, iż podstawowym powodem są uprzedzenia w stosunku do kobiet, a zatem pewien obraz kobiet utrzymywany w umysłach mężczyzn – kapłanów. Kobieta jako „realna wierna” traci zatem pozycję symboliczną równą mężczyźnie (z Księgi Rodzaju). Ochrona „męskiej natury kapłaństwa” wymaga wytworzenia dyskursów dyskredytujących kobiety (dyskursy braków, wad i wypaczeń), służących uzasadnieniu pozbawienia ich władzy:

Moje doświadczenia są różne. Trudno tutaj mówić o paniach w kategoriach stowarzyszenia wzajemnej adoracji, tudzież o notorycznych dewotkach, które są w sumie **niebezpieczne**. Powiem tak – **ilość sensownych pań w tym fachu, będących osobami świeckimi jest nader mało liczna**. (MK, 3)

Kobiety nie nadają się do tego [kapłaństwa] ze względu na swoje **uwarunkowania psychiczne**. Przynajmniej w kościele katolickim, przede wszystkim jeśli chodzi o posługę konfesjonału. To jest dla mnie bardzo ważne, ważny powód. Mężczyzna jest tak skonstruowany, że pomimo tego że potrafi współczuć i odnaleźć jakąś drogę pomocy tej osobie, jednak potrafi się zdystansować. Kobieta bardzo często zbyt, no czuje zbyt dużą sympatię w stosunku do penitenta. No i myślę, że kobiety by się zbyt męczyły będąc spowiednikami. (MK, 8)

Uprzedzenia funkcjonują również jako dyskurs pomniejszający zalety kobiet w obszarze działalności zaaprobowanej przez kościoły, czyli katechizacji dzieci i młodzieży:

Ilość sensownych pań w tym fachu będących osobami świeckimi jest nader mało liczna... Ja nie będę w tym momencie komentował tego, z czym ja się stykam, w toku dyskusji **w kontekście wypowiedzi niejednej pani katechetki...** Mam

wrażenie, że jeśli tutaj można mówić o zaletach mężczyzn poświęcających się tego rodzaju pracy, to jest to stopień ukonkretnienia. **Z paniami bywa różnie.** (MK, 3)

Zauważyłem jedną różnicę. Bracia są bardziej krytyczni... Wiedzą, w co wierzą i potrafią dokonywać selekcji materiałów. Siostry uważam są tutaj takie **bardziej sztywne**. Są posłuszne podręcznikowi. To jest tak na niekorzyść bym powiedział siostr. (MNK, 11)

Jak wynika z wypowiedzi badanych, kobiety nauczające o Bogu powinny podlegać szczególnej kontroli:

Jestem przekonany, że [nauczanie] **musi być pod kontrolą**, bo gdybyśmy puścili tak wszystko samopas, to myślę że **dużo zła** można by wyrządzić... Zrobić **dużo zamieszania** po prostu w umysłach i sercach ludzi w ogóle, nie tylko młodych. (MK, 7)

[Kobiety mogą nauczać] **o ile trzymają się tej linii biblijnej** i nie jest to jakiś kryptofeminizm. Czasami panie – może dlatego, że my panowie nie pozwalamy im nauczać – to kiedy [panie] w cudzysłowie dorwą się do tego nauczania, to **przeginają** w drugą stronę. (MNK, 4)

Badani mężczyźni na wzór grupy dominującej czują się również uprawnieni do wyznaczania dopuszczalnego miejsca dla kobiet, wskazując – w sposób dość pokrętny – na istnienie niehierarchicznej „kobiecej odmiany kapłaństwa”. Badani wskazywali, że kobiety nie zdają sobie sprawy z tego, że *de facto* są „alternatywnymi” kapłanami, a miejscem (lub specyfiką) ich posługi jest:

- 1) macierzyństwo jako kapłaństwo kobiet,
- 2) niehierarchiczne kapłaństwo powszechne, oznaczające że osoby świeckie (w tym kobiety) uczestniczą w tej odmianie kapłaństwa,
- 3) eklezjola – alternatywny kościół, którego kapłanką jest również kobieta.

W kontekście tych stwierdzeń trzeba podkreślić, że jedynie grupa dominująca może sobie pozwolić na demaskowanie ignorancji grupy zdominowanej i pełne protekcjonalności przypomnienie: „Chcą kapłaństwa – przecież od dawna je mają, tylko same o tym nie wiedzą!”

Interesujące jest również to, że o ile katolicy upatrują źródła wykluczenia kobiet z urzędu kapłańskiego w woli Bożej, a więc porządku niespołecznym (powołanie apostołów), o tyle protestanci w większej mierze wskazują na kulturowe źródła wykluczeń:

Rozgraniczę dwie rzeczy. Jedna rzecz to, co uważam na podstawie nauczania Pisma Świętego. Uważam że nie ma takiego obostrzenia, żeby kobieta nie mogła nauczać. Natomiast druga rzecz to jest taki wątek kulturowy, który powoduje że

byłbym przeciwny temu, żeby na przykład w moim kościele kobieta głosiła kazania... **Ze względu na kulturę, która jest mocno zdeterminowana przez kościół katolicki**, który wyraźnie neguje taką możliwość u kobiety. (MNK, 2)

Co ciekawe, mężczyźni niekatolicy zwracają uwagę na obecność zapomnianych tradycji kapłaństwa kobiet (diakonki pełniące niższe funkcje kapłańskie), które to tradycje są obecnie uznawane za pomocne w otwarciu drogi dla kapłaństwa kobiet. Do tej kwestii nawiązuje jeden z badanych:

Prędzej czy później nawet w Polsce kobiety sobie utoryją drogę [do kapłaństwa] bez jakichś sztucznych konstrukcji typu diakonka która niby to jest księdzem, ale nie jest. (MNK, 4)

Posługi diakonis zakończyły się, ale posługą kobiety jest przecież ... (MNK, 10)

Podejmując wątek zmian w kościołach, zwłaszcza poprawy pozycji kobiet trzeba podkreślić, że niewielka grupa badanych mężczyzn dopuszcza do siebie myśl o zdobyciu przez kobiety urzędu kapłańskiego (jest to jednak raczej odległa perspektywa czasowa):

W moim pojęciu nie jest to coś co – gdyby kobiety miały zostać kapłankami – jakoś burzy fundamenty mojej wiary... **Za jakiś czas kobiety pojawią się w kościele katolickim** i jest to wyjaśnione tak samo jak mnóstwo innych tradycji, które w kościele istnieją. (MK, 1)

Reformowani zrobili pierwszy krok w tym kierunku – mają panią ksiądz. Jeżeli to miałyby być tylko dlatego, że my mamy pastora kobietę bo tak wypada, bo takie jest oczekiwanie społeczne, bo tak jest poprawnie politycznie, a ta kobieta nie reprezentowałaby tego wszystkiego, co powinien reprezentować pastor, to lepiej nie. (MNK, 4)

Obie grupy skłaniają się raczej ku negatywnej ocenie działalności kobiet w kościele, która to działalność prowadziłyby do wzmocnienia ich pozycji i władzy. Kobiety i kobiecość jawią się raczej tradycyjnie (i stereotypowo) jako siła destrukcyjna, chaos, przyczyniające się do rozbijania jedności niż do jej budowania. Dobrą ilustracją jest poniższa wypowiedź:

W kościele anglikańskim słyszałem, że jak wyświęcono kilka kobiet, to **mnóstwo księży odeszło. Setkami odeszli z kościoła.** (MK, 1)

Papież coś tam mówił, że były takie zakonnice gdzieś tam w Stanach Zjednoczonych. Chciały coś tam... To mi się nie podobało, z racji tego, że już **chciały coś tam mieć.** (MK, 6)

Wydaje mi się, że jest to najpierw pytanie do tych kobiet [które sprawują władzę w kościele]. Dlaczego one wybrały taką drogę i czym się kierowały. Bo jeśli szukały woli Bożej, to Pismo Święte w jakiś sposób i tradycja dają odpowiedź. A jeżeli nie kierowały się szukaniem woli Bożej, ale własnej woli, własnej oceny rzeczywistości, własnej oceny swojej osoby, no to wydaje mi się, że trochę... **odeszły z tej drogi.** (MNK, 9)

Można przypuszczać, iż skoro badani mężczyźni w tak niewielkim stopniu przypisali Bogu atrybuty kobiece oraz w tak dużym stopniu opowiedzieli się po stronie tradycyjnego miejsca kobiet w kościelnych hierarchiach, obecność feministek w kościołach będzie traktowana z niezwykłą podejrzliwością. Rzeczywiście, nieliczne wypowiedzi, w których badani odnoszą się do feministycznych wpływów na struktury (kościół, zborów, stowarzyszeń religijnych) wskazują na to, iż feminizm jest „ciałem obcym” – z góry odrzuconą herezją, funkcjonującą w roli destrukcyjnej względem utrwalonego „porządku wiedzy” i „porządku władzy”. Warto też odnotować, że do obecności idei feministycznych w życiu kościołów odnoszą się wyłącznie mężczyźni, natomiast w wypowiedziach kobiet ten wątek nie pojawia się:

[Kobiety mogą nauczać] o ile trzymają się tej linii biblijnej i nie jest to jakiś kryptofeminizm. Czasami panie – może dlatego że my panowie nie pozwalamy im nauczać – to kiedy [panie] w cudzysłowie **dorwają się** do tego nauczania, to **przeoginają w drugą stronę.** (MNK, 4)

Na przykład słyszałem, że w niektórych społecznościach w Stanach Zjednoczonych w Modlitwie Pańskiej nie mówi się Ojcie nasz, tylko Ojcie nasz i Matko nasza. ...to jest takie trochę feministyczne **przeoginięcie.** (MNK, 4)

Młodzież jest świadoma tak zwanych feministycznych przekładów Pisma Świętego, gdzie w ramach gramatyki **usiłuje się** uczynić z Boga, no właśnie, jeśli nie mężczyzną... [wypowiedź dotyczy błędnego przypisania płci Bogu]. (MK, 3)

Feministyczne ruchy, które **próbują się przedostać** do kościoła, niekoniecznie katolickiego, ale też **próbują tam wejść**, no to mogą swoją jakby taką...., swoje wyobrażenie i pojmowanie Boga **przerzucać na kościół i wtłaczać innym, że jesteście w błędzie**, że na pewno nie jest ojcem, że jest matką. (MK, 7)

Podsumowując tę część badań trzeba zwrócić szczególną uwagę na to, że zarówno to co mówią badani mężczyźni, jak i sposób, w jaki to robią, jest związane z dominującymi pozycjami zajmowanymi w analizowanym obszarze społecznym, niezależnie czy należą do wyznania dominującego, czy mniejszościowego. W tej optyce nierówność płci funkcjonuje jako oczywistość podszyta stereotypami, uprzedzeniami i mitami pełniącymi służebną rolę wobec procesu wytyczania granic i wykluczania ze względu na płeć.

„BYŁO POSTANOWIONE – JEZUS, DWUNASTU APOSTOŁÓW I IM ZOSTAJE PRZEKAZANA
WŁADZA” – GŁOS BADANYCH KOBIEC

Poglądy badanych kobiet dotyczące miejsca i roli obu płci w kościele są podobne do stanowiska mężczyzn. Mimo przekonania, iż wykluczenie kobiet z możliwości pełnienia urzędu kapłańskiego jest dla nich oczywiste, warto podkreślić różnicę „dyskursywnego obudowania” owej oczywistości (istotny okazał się sam sposób mówienia o wykluczeniu – odmienny od męskiego). Wypowiedzi kobiet są krótsze, odnoszą się do autorytetu Pisma Świętego jako wystarczającego uzasadnienia wykluczeń. Kobiety w przeciwieństwie do mężczyzn nie przywołują dyskursu kobiecych braków, dyskredytujących je w rolach kapłańskiej lub nauczycielskiej. Nie wskazały też na negatywny (podejrzliwy lub ostrożny) stosunek kościołów do nich samych jako specyficznej grupy wiernych. Nie wskazywały również na jakiegokolwiek właściwości swojej natury, które wykluczają je jako grupę z możliwości sprawowania władzy. Najprawdopodobniej z tego względu nie odniosły się również do emancypacyjnej działalności kobiet w kościołach, przyjmując, że jedyną dopuszczalną formą aktywności (poza „milczącą obecnością”) jest nauczanie, którym się zajmują. W bardzo wielu wypowiedziach kobiet na pierwszym planie znalazły się zaprzeczenia, iż chciałyby czegoś więcej niż katechizowania – na przykład władzy:

Jeśli pan pyta o kapłaństwo kobiet, to **ja nie jestem tym zainteresowana**, ja osobiście. I chyba bym wcale nie marzyła o tym, żeby akurat kobiety były kapłankami. (KK, 6)

Nie wyobrażam sobie, żeby funkcje kapłańską spełniała kobieta. ...ale na co dzień jakoś tak to dla mnie **nienaturalne**. (KK, 3)

Urzędy w kościele już zostały rozdzielone, już **niech mężczyźni sobie je trzymają**. Kobiety mają trochę inne zadanie do spełnienia. Niech oni sobie rządzą, a my i tak swoją rolę spełniamy. Jakoś nie widzę kobiety... (KK, 5)

Kapłaństwo kobiet – to **wykluczam**. Skoro w tradycji kościoła i w nauczaniu Chrystusa kobiety nie miały dostępu do pewnych sakramentów, to ja się z tym **zgadzam, akceptuję, mnie to bardzo odpowiada**. (KK, 9)

Jestem daleka od kapłaństwa kobiet. (KK, 10)

[Nauczanie] to dobry pomysł. **Może niekoniecznie** kobieta musi być pastorem... (KNK, 2)

Samo pojęcie władzy jest też niekiedy dość mocno cenzurowane przez badane kobiety, jak w poniższej wypowiedzi:

Pan Jezus już jakiś tam wzór pozostawił... Inne funkcje pozostawił mężczyznom. Myślę, że tutaj trzeba zachować **tą jednak..... mimo wszystko**. (KK, 8)

Również niemożności pełnienia urzędu kapłańskiego nie traktują, w większości, jako przejawu dyskryminacji, a raczej następstwo „wyboru Chrystusa” (powołanie apostołów mężczyzn, a nie apostołek), którego nie należy kwestionować:

Znaczy **wiadomo**, że kobiety święceń kapłańskich nie otrzymają w kościele rzymskokatolickim, bo **tak jest po prostu**, takie są dogmaty i tak to jest skonstruowane u nas. Ale wiedzę, uważam, że kobiety mogą mieć na równi z mężczyznami. Dlaczego miałyby być jakakolwiek **dyskryminacja**? (KK, 4)

Natomiast zdecydowanie dyskryminacyjnym pomysłem (a wręcz niedorzecznym) okazuje się ewentualne profilowanie nauki religii ze względu na płeć:

Ucząc tyle lat nie dzielę dzieci ze względu na płeć. Zresztą świat się zmienia i trzeba uczyć, przekazywać wiadomości o Bogu w taki sam sposób i chłopcom i dziewczynkom. Tu ...zaskoczona jestem tym pytaniem. **Nawet mi do głowy nie przyszło...** (KK, 6)

Wydaje się, że badane okopały się na pozycjach katechetycznych broniąc zdobytego „przyczółku równości” w kościele, bowiem opowiedzenie się za płciowym profilowaniem treści byłoby równoznaczne z zakwestionowaniem ich racji bytu w tym zawodzie:

Ja jestem **teologiem i uczę** i jestem zadowolona bo moją pasją było nauczanie. Ja zawsze chciałam uczyć, a jeszcze jak się pojawiła religia tym bardziej chciałam. (KK, 6)

Ja myślę, że **nie tylko mężczyznom został dany rozum**. Kobietom też. Kiedy kobieta wychodzi i mówi innym o Bogu to jest odbierana jako osoba godna zaufania. (KK, 5)

Kobiety i mężczyźni **na równi nauczają**. Co ma płeć wspólnego z nauczaniem o Bogu? (KK, 4)

Choć kobiety okazują się wiernymi strażniczkami kościelnych dogmatów i tradycji, na mocy których są pozbawione władzy, to jednak z niektórych wypowiedzi daje się wyczytać ślad „innego porządku”, wywrotowej roli kobiet w nauczaniu (jednak z pewnością jest to niegroźny margines) sprzeciwiającym się „męskim przegięciom” w obszarze religii:

Kobiety uczą kochać Pana Boga i to tak tu z serca. Serce kobiety, takie właśnie czułe, **uczy Pana Boga, który jest matką. Matką. Bardziej matką właśnie**. Bo mężczyźni to [uczają] bardziej że jest ojcem. (KK, 8)

Jakie to szczęście, że w kościele są kobiety, bo gdyby świat był, **religia byłaby w ogóle widziana oczami mężczyzn**. Byłoby to bardzo trudne, prawda? (KK, 1)

Jesteśmy przekonani, że badane kobiety jako podmioty socjalizacji przemaszają z punktu widzenia grupy zdominowanej. Choć przywołują dyskurs równości płci i posługują się pojęciem dyskryminacji, czynią to wyłącznie w hipotetycznej sytuacji odebrania im niewielkiego obszaru wolności. Jednak zapominają o równościowym dyskursie, kiedy muszą się zmierzyć z problematyką władzy, przekonując, że ich aspiracje nie obejmują sfer, z których są wykluczone. Zatem nie można oczekiwać, że staną się one podmiotami działającymi na rzecz tworzenia społeczeństwa, dla którego równość płci byłaby liczącą się wartością.

ZAKOŃCZENIE

Wydaje się, że współcześni teologowie różnych tradycji chrześcijaństwa (katolickiej, prawosławnej i protestanckiej) nie mają wątpliwości, iż wszelka jednostronność w określaniu płci Boga prowadzi do wypaczenia teologii i nadużyć wpisujących się w przekazy właściwe socjalizacji religijnej. Oczywiście jest, że różne będą oceny i sposoby wyjścia naprzeciw temu problemowi. Pozycja kobiet w strukturze historycznych kościołów protestanckich jest znacząco odmienna od ich pozycji w strukturze kościoła rzymskokatolickiego. Wyrazem tego jest nie tylko fakt, że zostały one dopuszczone do urzędu duchownego (z urzędem biskupim łącznie), ale ma to swoje odzwierciedlenie również w liturgii. W modlitwach eucharystycznych takich kościołów jak anglikański, metodystyczny czy prezbiteriański już pod koniec XX wieku wprowadzono elementy podważające wyłącznie męski charakter Boga (np. „Boże, nasz Ojciec i nasza Matko, składamy Ci dzięki i wysławiamy Cię”). Również w kościele rzymskokatolickim dają się słyszeć silne głosy wzywające do podjęcia odpowiednich reform w tym względzie. I bynajmniej nie pochodzą one jedynie ze środowisk teologii feministycznej. Jeden z największych teologów katolickich XX wieku, Karl Rahner, mający ogromny wpływ na kształt soboru watykańskiego II, pisał, że „funkcjonująca w Kościele katolickim praktyka nieudzielania kobietom święceń kapłańskich nie ma wiążącego teologicznego charakteru. [...] Ta aktualna praktyka nie jest dogmatem. Opiera się tylko i wyłącznie na ludzkiej i historycznej refleksji, ważnej w dawnych ramach kulturowych i społecznych uwarunkowaniach, które dzisiaj gwałtownie ulegają zmianie”¹¹.

¹¹ Na łamach francuskiego dziennika „La Croix” z 1974 roku. Cytat za J. Majewski, dz. cyt., s. 68–69.

Odwołanie Rahnera do uwarunkowań kulturowych i społecznych stanowi jednocześnie kluczowy argument zwolenników szerszego udziału kobiet w zarządzaniu instytucjami religijnymi. W takim świetle wyjaśnia się na przykład fakt, że wśród apostołów Jezusa z Nazaretu byli wyłącznie mężczyźni. Ponadto podnosi się argument, że *de facto* kobiety należały do grona najbliższych uczniów i współpracowników Jezusa, który w ten sposób znacząco przełamał ówczesne paradygmaty. Potwierdza to później Paweł z Tarsu w Liście do Galicjan: „Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie”¹².

Dyskusja na temat podjętego w badaniu problemu trwa i bynajmniej nie jest ona wyrazem kryzysu w kulturze Zachodu bądź też pogłębiającej się relatywizacji¹³. Bez względu na instytucjonalne rozstrzygnięcia w tym względzie, zależność pomiędzy teologicznymi sformułowaniami i liturgicznym porządkiem a strukturą religijnie zakorzenionych społeczeństw powinna być przedmiotem dalszych badań i analiz.

¹² Ga 3, 27–28, na podstawie *Biblii Warszawskiej* (1975).

¹³ Zob. E. Storkey, *What's Wright with Feminism?*, London 1985, s. 131nn.